

Dostawy urządzeń i nadzór techniczny

Polska fabryka żarówek w Maroku „Polam” – eksporterem linii technologicznych

Informacja własna

(P) Przed kilku dniami rozpoczął się rozruch technologiczny wytwórni żarówek, która wybudowana została w Maroku na podstawie polskiej dokumentacji projektowej i wyposażona w urządzenia technologiczne dostarczone przez zakłady podległe zjednoczeniu „Polam”.

Uruchomienie tej produkcji, w niespełna rok po podpisaniu kontraktu przez PHZ „Unitre” z marokańską firmą „Siemel”, jest poważnym osiągnięciem, które z pewnością będzie doskonałą referencją warunkującą rozwój tego eksportu w przyszłości.

Jak nas informuje mgr inż. Kazimierz Czaplewicz, który jest generalnym projektantem tego zakładu i powrócił właśnie z Maroka, start tej wytwórni był ważnym wydarzeniem w życiu gospodarczym tego kraju. Gospodarze podkreślali zwłaszcza walory jakościowe produktów a także sprawność działalności polskiego kontrahenta. Strona polska zobowiązała się w ramach podpisanej umowy do opracowania dokumentacji projektowej, nadzoru autorskiego i inwestorskiego nad robotami prowadzonymi przez miejscowe przedsiębiorstwa wykonawcze a następnie dostawy linii technologicznej oraz niezbędnego kompletu maszyn i urządzeń pomocniczych oraz pomiarowo-kontrolnych. Do produkcji żarówek polski przemysł będzie także dostarczał te potrzebne

półfabrykaty, które nie będą produkowane na miejscu.

Głównymi dostawcami linii technologicznej oraz maszyn i urządzeń były Zakłady Sprzetu Oświetleniowego „Polam-Pila” oraz Bielskie Zakłady Podzespołów Lampowych „Polam-Bielsko”. Fakt, że kontrahent marokański są zadowoleni znalazł wyraz w ich życzeniu, aby podpisano kontrakt przewidujący dalsze usługi techniczne i nadzór polskich specjalistów nad produkcją na okres do 5 lat. Jednocześnie po tak pomyślnie realizowanym kontrakcie marokańska firma „Siemel” zaproponowała, aby dalszy rozwój tego zakładu był możliwy jako spółka produkcyjno-handlowa. Udziałem strony polskiej będą dostawy następnych linii technologicznych do produkcji żarówek.

Obecnie uruchomiona linia umożliwia produkcję 6 mln sztuk żarówek rocznie, ale cały obiekt zaprojektowano z myślą o możliwości zamontowania kolejnych trzech linii tego typu. Po pełnej rozbudowie zakładów ten mógłby w pełni zaspokoić potrzeby Maroka na żarówki oświetleniowe a także umożliwić eksport.

Oprócz żarówek głównego szeregu, będzie też możliwość podjęcia produkcji innego rodzaju lamp m. in. niektórych żarówek samochodowych.

*

Pomyślna realizacja kontraktu marokańskiego zasługuje na uwagę, gdyż jej rezonans znacząco przewyższa samą wartość tej transakcji. Zgodnie bowiem z tendencją światową producenci żarówek stają się także eksporterami urządzeń do ich produkcji. Zwalazcza kraje rozwijające się chcą u siebie budować tego typu zakłady. Jest to uzasadnione także znacznymi

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wojewódzka narada sołtysów w Bydgoszczy

Wystąpienie Henryka Jabłońskiego

(P) 11 bm. odbyła się w Bydgoszczy wojewódzka narada sołtysów. W obradach wzięły udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa – Henryk Jabłoński.

W toku narady, której przewodniczył I sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN w Bydgoszczy – Józef Majchrzak, referat wygłosił wojewoda bydgoski Edmund Lehmann. Głównym tematem jego wystąpienia, jak i dyskusji, były sprawy związane z poprawą efektywności gospodarowania.

Podkreślano m.in., iż dobra praca sołtysów ma duże znaczenie dla uzyskiwania postępu w produkcji rolnej. W wielu miejscowościach województwa sołtysi skutecznie doradzając rolnikom nowoczesne – a stosowane już przez siebie – metody gospodarowania, w znacznym stopniu przyczynili się do przodownictwa swych wsi w gminach i osiągania przez nie wysokich wskaźników produkcji, tzn. „jaki sołtys, taka wś” sprawdziła się również w batalii z tegoroczną zimą. W większości przypadków właśnie sołtys był pierwszym organizatorem i uczestnikiem zbiorowej, ofiarnej pracy chłopów np. przy odśnieżaniu i przywracaniu do

Intensywne prace przy budowie kopalni „Sieroszowice”

(P) Od połowy 1977 r. w Legnickim Zagłębiu Miedziowym trwa budowa czwartej, a w przyszłości największej kopalni rudy „Sieroszowice”. Do ub.r. wykonano prawie 13,4 tys. mb. wyrobisk chodnikowych pod ziemią i wydrążono 176 m sztolni górniczych.

W tym roku budowniczy kopalni „Sieroszowice” wykonają ponad 24 km podziemnych wyrobisk poziomych i zgiełbią 740 m sztolni. Trwa montaż konstrukcji górniczych obiektów naziemnych, które zostaną następnie wg stosowanej w zagłębiu miedziowym technologii ustawione na szybach kopalni.

W 1980 roku „Sieroszowice” mają już osiągnąć 25 proc. projektowanych zdolności wydobywczych. W przyszłości powstaną tu także największe w Legnickim zakłady przetworstwa rudy. (PAP)

Nadał wysoka fala w dorzeczu Odry

Alarmy powodziowe w 17 województwach

Informacja własna

(P) Padający w sobotę śnieg niemal wszędzie przyhamował powoli już zaczynający się proces opadania wody w rzekach. W tej sytuacji nadal wysoka fala utrzymuje się na Odrze.

Druga kulminacja wody płynącej w dół rzeki znajdowała się w niedzielę między Brzegiem i Olawą, przekraczając o blisko 2 metry stan alarmowy. W tej sytuacji alarm powodziowy ogłoszono także dla niżej położonych dzielnic Wrocławia.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ta sama fala dzień wcześniej zagrażała nadreclnym dzielnicom Opola. Pod wodą znalazła się droga biegnąca po grobli na tzw. Kanale Ugli. W 81 budynkach piwnice zalata woda, a w okolicach Opola zatopione zostało około 18 tys. ha łąk i użytków rolnych. Podobne szkody woda wyrządziła w Raciborzu i województwie legnickim.

Nadal wysoka fala (około 1 m powyżej stanu alarmowego) utrzymuje się na górskich dopływach Odry: na Kaczawie, Baryczu, Budzówce i Ślezi. Natomiast na Bobrze, Nysie Kłodzkiej i Łużyckiej – woda powoli opada. Nadzieję na opanowanie sytuacji dają doładowane zbiorniki retencyjne w Nysie i Otmuchowie, które mają jeszcze rezerwę dla 215 mln m sześć. wody. W województwie wrocławskim ze względu na wysoki poziom Baryczy nadmiar wody skierowano do kilku stawów rybnych w okolicy Milicza.

Na górnej Wiśle zanotowano wczoraj powolny wzrost wody, ciągle jednak jej poziom jest poniżej stanów ostrzegawczych. Natomiast w środkowym biegu rzeki kulminacja utrzymuje się w granicy stanu alarmowego. Podwyższona fala wody spowodowała też pierwsze ruchy lodów poniżej Modlina, co może przyspieszyć powstanie zatoru w okolicy drewnianego mostu w Wyszogrodzie. W tej sytuacji sześć pracujących w tamtym rejonie lodolamaczy rozdzielono na trzy grupy: dwa pływają od Kępy Polskiej w kierunku Wyszogrodu, dwa poszerzają „rynnę”, a pozostałe dwa „spychają” krę przez jaz we Włocławku. Na odcinku od Płocka do Wyszogrodu wyznaczono całonocowe dyżury na walach.

W Dęblinie trwa ratowanie mostu drogowego. W akcji biorą udział saperzy. W niedzielę, poinformowano nas w Wojewódzkim Komitecie Przeciwpowodziowym w Lublinie, że zator będzie bombardowany z powietrza. Na razie most jest bezpieczny, jednak woda i lód zagrażają watom. Ogłoszono alarm powodziowy.

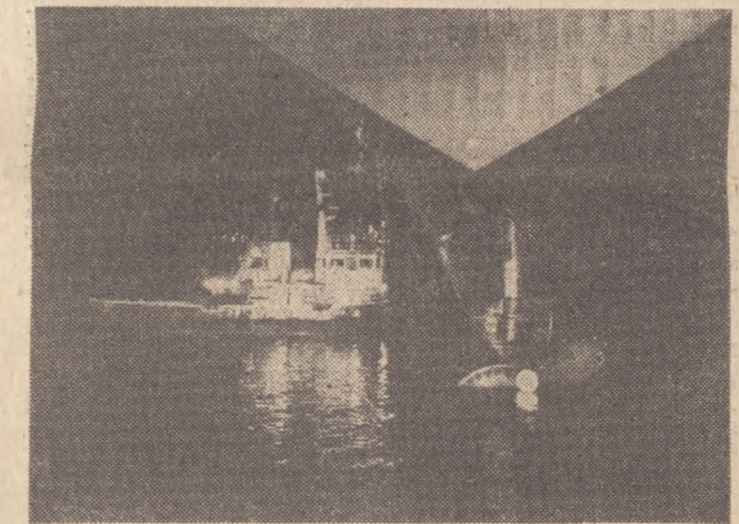
Ruszyły lody na Wiśle i Pilicy

(R) Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy w Radomiu ogłosił stan alarmowy w 21 gminach woj. radomskiego, położonych w dorzeczu Wisły i Pilicy. Chociaż poziom wody w obydwoh rzekach jest niewiele wyższy od alarmowego, ruszyły pierwsze lody. Na Wiśle zator lodowy utworzył się w rejonie Solca i Chotczy, a woda wystąpiła z brzegów. Z ruchu wyłączone, zagrożone przez spływającą krę, drewniany most na Wiśle, łączący Zajezerze i Dęblin. Lody ruszyły także na Pilicy w rejonie Białobrzegów, gdzie wzbierająca woda zalata nadbrzeżne łąki i pastwiska. Zagrożony jest drewniany most w rejonie Góry, w gminie Promna. Na niewielkich odcinkach ruszyły lody także na Radomce.

Zarówno w rejonie Solca, jak i Promnej do likwidacji zatorów lodowych przystąpiły grupy saperów z Warszawskiego Okręgu Wojskowego. We wszystkich 21 gminnych komitetach przeciwpowodziowych ogłoszono całonocowe dyżury. (tmz)

Gdyńskie „trojaczki”

Od naszego specjalnego wysłannika JACKA BORKOWSKIEGO



(P) Holownik „Mocarz” asekuje 34-tysięcznik przy wychodzeniu z doku. Fot. Jacek Borkowski

(P) Pierwsza woda popłynęła w sobotę, 10 bm. o godzinie 18.45. Ten pierwszy strumień był dość skąpy. Z sześciometrowej średnicy otworów wlewowo-sprawnie są tylko trzy, a i nawet te uchylono tylko w jednej ósmiej. Początek musi być spokojny. Większy strumień to większe drgania, co dla ponad 70-metrowej bramy suchego doku w gdyńskiej „Komunie” nie jest zbyt zdrowe, ba, wręcz niebezpieczne. W całej konstrukcji stocznicy nie mają zastrzeżeń tylko dwa uszczelniki. Dopiero po godzinie zastawy uchylili się do połowy.

Jeszcze na kilkanaście minut przed tradycyjnym już „jazda panowie, zalewamy dok”, inż. Bernard Janeczowski, kierownik wydziału kadłubowego, już po raz ostatni obejrzał całą nieckę, sprawdził kilbloki (opiera się na nich statek), przejrzał wszystkie kąty, czy nie zawierają się w nich coś, co może zaszkodzić z pozoru tylko towarzyszącemu kadłubowi. Obejrzał, zameldował i miał już sprawę właściwie z głowy. Został tylko po to, aby popatrzeć, jak

też pójdzie kolegom. Pateczkę przekazał Adamowi Wróblewskiemu, kierownikowi suchych doków i specowi od zalewania. Około godz. 20 woda walała już prawie pełnym strumieniem, zakrywała kilbloki i podszalała się pod dna statków a kapitanowie-piloci poszczególnych jednostek meldowali kolejno o szczelności kadłubów.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z prac Sekretariatu KW PZPR w Radomiu

O lepsze efekty w hodowli ryb

(R) Program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej w woj. radomskim w latach 1978-80 przewiduje wzrost hodowli ryb słodkowodnych z 459,9 t w 1975 r. do 935 t w 1980 r. przy jednoczesnym zwiększeniu powierzchni użytkowej stawów hodowlanych w tym czasie z 876 ha do 1.243 ha. Po trzech latach realizacji tego programu w produkcji rybnej nie wykonano postawionych zadań, a dostawy ryb są nawet mniejsze niż w 1975 r.

Obradujący 10 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW partii – Janusza Prokopiaka, Sekretariat KW PZPR w Radomiu bardzo krytycznie ocenił dotychczasowe wyniki pracy w gospodarce rybnej, która może i powinna stanowić ważne ogniwo w całej gospodarce żywnościowej, nie ustępując hodowli trzody i bydła czy produkcji zbóż. Jak stwierdzono w czasie obrad, w których uczestniczył także wojewoda – Roman Maćkowski, dotychczasowe efekty hodowli ryb wymagają szybkich zmian na lepsze. Przede wszystkim należy powiększyć produkcję narybku, usprawnić gospodarkę paszową i opiekę weterynaryjną, podnieść poziom wiedzy wśród producentów itp.

Sekretariat KW PZPR zobowiązał wojewódzkie władze administracyjne do szybkiego przygotowania kompleksowego programu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, które pozwolą uzyskać lepsze niż dotychczas wyniki w hodowli ryb w woj. radomskim. Oprócz PGRyb, „Kielce” produkują rybaką zajmują się również RSP, PGR,

rolnicy indywidualni, a nawet leśnicy w kilku nadleśnictwach. Odłow, które uzyskano w ubiegłym roku, mimo że był on wyjątkowo niekorzystny dla hodowli ryb, w 9 gospodarstwach specjalistycznych, świadczą, że istnieją realne możliwości zwiększenia rozmiarów produkcji rybnej. (tmz)

Ambasador Pakistanu złożył listy uwierzytelniające

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 10 bm. na audiencji w Belwedrze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Islamskiej Republiki Pakistanu S. A. D. Bukhari, który złożył listy uwierzytelniające. Obecni byli: sekretarz Rady Państwa Ludomir Stasiak i podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Eugeniusz Kulaga. Ambasadorowi towarzyszyli członkowie ambasady.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających amb. Bukhari został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa na audiencji prywatnej, przy której był obecny Eugeniusz Kulaga.

Na dziedzińcu belwederskim Kompania Reprezentacyjna WP oddała ambasadorowi honory wojskowe. Odegrano hymn narodowy. (PAP).



Demonstracje kobiet w Iranie. W Teheranie odbyła się demonstracja kobiet, które domagają się równych praw. (P) (Dalsze informacje z Iranu – str. 6). Fot. CAF – Unifax

Przewleka się wycofywanie wojsk chińskich

Agresorzy przesuwają słupy graniczne w głąb Wietnamu

Zasiedlanie zagarniętych rejonów zbiegłymi z SRW Chińczykami

HANOI (PAP). Wycofywanie się wojsk chińskich z okupowanych terytoriów wietnamskich faktycznie się przewleka. Chińczycy wycofują jedynie tyły swych wojsk, które wywołały zagrabione mienie wietnamskie.

Natomiast główne siły Chińczyków wykorzystują bądź do osłony wycofujących się jednostek, bądź do prowadzenia działań wojennych.

Mimo oświadczenia, że wojska chińskie opuszczają w najbliższym czasie terytorium Wietnamu, agresorzy nadal ostrzeliwują siedla wietnamskie, również z terytorium chińskiego.

Na kilku odcinkach granicy między Chinami a Wietnamem Chińczycy przesuwają słupy graniczne w głąb terytorium Wietnamu.

Z trzech zagarniętych ośrodków prowincjonalnych, agresorzy opuścili jedynie Lang Son. Nadal okupują Lao Cay i Cao Bang. Zwraca uwagę to, że na pastwiska burza obiekty gospodarcze nie mające żadnego znaczenia wojskowego, wiele miast i wsi równają z ziemią, a ludność cywilną likwidują. Agresorzy wysadzili urządzenia i zniszczyli odkrywkową kopalnię rudy apatytu w Can Duong. Napływają doniesienia, że Chińczycy przystąpili do zasiedlania zagarniętych przez nich rejonów etnicznych Chińczykami, którzy wcześniej zbiegli z SRW. Między innymi przetrzucili do rejonu Meo Bac około tysiąca tutejszych Chińczyków. Prowadzone jest również zasiedlanie rejonu Myong Huong.

Wietnamski dziennik wojskowy „Qan Doi Nhan Dan” w komentarzu redakcyjnym z 11 bm. pisze, że agresorzy chińscy powinni natychmiast zaprzestać popełniania przestępstw i całkowicie bezwarunkowo wycofać wojska z Wietnamu na swą stronę historycznej granicy, którą oba państwa zgodziły się uznawać. Jesteśmy zdecydowani – pisze dziennik – nie dopuścić do tego, aby agresorzy nadal dokonywali przestępstw przeciwko naszemu narodowi. Będziemy prowadzić walkę do końca, dopóki ani jeden żołnierz chiński nie pozostanie na naszej ziemi.

Organ KC Komunistycznej Partii Wietnamu, dziennik „Nhan Dan” stwierdził 10 bm., że w obecnej sytuacji nawet najbardziej awanturniczo nastawieni przywódcy w kierownictwie chińskim nie mogą nie zrozumieć, że dążenie do „polk” niecia Wietnamu” jest niemądrym.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Wielkie widowisko pn. „Kantata polska” zainauguruje 3 kwietnia br. w Kreskowskim Pałacu Zjazdów „Dni Kultury Polskiej” w ZSSR, obchodzone pod hasłem „35 lat PRL – przyjaźń, jedność, braterstwo z narodem radzieckim”. Ten 10-dniowy, wszechstronny przegląd naszego dorobku będzie największą w tym roku zagraniczną prezentacją osiągnięć w różnych dziedzinach sztuki w Polsce.

Miara bogactwa i różnorodności programu „Dni” będzie inaugurujący koncert, który zgrupował na scenie w największej sali widowiskowej stolicy Kraju Rad – Pałacu Zjazdów – kilkuset wykonawców, reprezentujących wiele form twórczości muzycznej. Wystąpią: zespół „Ślask” i filharmonicy krakowscy, „Gawęda” i Polski Teatr Tańca, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej i Chór Politechniki Szczecińskiej, Capella Musicorum Posańskim oraz grupa naszych czołowych solistów.

Z polskimi wykonawcami spotkają się na moskiewskiej estradzie artyści radzieccy, co stanowić będzie symbol serdecznych więzów przyjaźni łączących ludzi sztuki Polski i Kraju Rad.

Równie imponująco zapowiadają się koncerty finałowe, w programie którego wystąpi Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego wraz z grupą solistów. 2-częściowy spektakl składający się z oratorium Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner „Zagrabienie nam dzisiaj wszystkie srebrne dzwony” oraz widowiska pt. „Żołnierze, my żołnierze”.

Niektórzy uczestniczący w „Kantacie polskiej” zespoły uświetnią też mieszkający w innych miastach Kraju Rad.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Legia zremisowała z Wisłą 2:2

Gwardia - Arka 0:0, Odra - Widzew 0:0

(P) Rewelacyjnie rozpoczęła się druga w tym roku kolejka spotkań piłkarskiej ekstraklasy: w sobotę Ruch przegrał w Katowicach z miejscowym GKS 0:2. Przed Widzewem i stołeczną Legią otworzyły się widoki zwycięstwa wicelidera.

Ale przeciwnicy byli zbyt silni. Legia spotkała się w niedzielę w Krakowie z zesłanym mistrzem Polski Wisłą, która ma szansę zakwalifikowania się do półfinału Pucharu Europy, i – jak widać – ani myśli osłabnąć tego darowizmy. W meczu w Warszawie, w którym walczyli w Odrze z samym liderem tabeli – Odrą, Oba mecze zakończyły się remisami, w Opolu nie było bramek, w Krakowie padło ich 4. Zwycięstwa wywalczyły w sobotnio-niedzielną rundzie – po za GKS oczywiście – warszawska Gwardia (z Arka 1:0), Stal (z Pogonia 2:0) i Szombierki (2:0) ze Śląskiem. Najcenniejszy jest sukces Szombierki, zdobył ten zespół punkty we Wrocławiu. W meczu mieleckim obie bramki – były dziełem Szarmacha. Remisami 1:1 zakończyły się spotkania LKS – Zaglebie i Polonia – Lech. W tabeli prowadzi Odra (24 pkt.) przed Ruchem, Legią i Widzewem – po 22 pkt., Gwardia zajmuje 14 miejsce.

W Holmenkollen pod Oslo odbyły się setne już międzynarodowe zawody w narciarstwie klasycznym. W dwubój klasyczny triumfował znany nam z Memoriału Br. Czecha i H. Maruszakówny. Zwycięzcą Karl Lustenberger. Zakończyła się w Holmenkollen rywalizacja biegaczy o Puchar świata. Nagrodę tę zdobył Norweg Bror Bråten, startując w „maratonie” (50 km), zajął w nim 21 miejsce.

Floricestki warszawskiego AZS przegrały finał Pucharu Europy i trafieniem. Trofeum stało się łupem floricestek rumuńskich.

Środa, 14 bm., godz. 16-17
Konsultacja „Życia”
250-205 przy telefonie 250-205

Co dalej ośmioklasisto?

(P) Wielu uczniów, którzy już wkrótce opuszczają szkoły podstawowe nie dokonano jeszcze wyboru dalszego kierunku nauki. By odpowiedzieć na pytanie, jaki wybrać zawód trzeba też wiedzieć w jakiej dziedzinie, w jakiej specjalności, i gdzie chciałoby się w przyszłości pracować. Trzeba sobie jasno zdawać sprawę ze swoich rzeczywistych zdolności, umiejętności i zamiarów, ze swoich możliwości zdrowotnych i z tego – czy po ukończeniu nauki określonego fachu łatwo będzie znaleźć miejsce pracy. Nie są to pytania proste, zwłaszcza, gdy ma się 15 lat. Sądymy więc, że wielu ośmioklasistów i ich rodziców znajdzie radę u fachowców, których zaprosiliśmy do udziału w konsultacji „Życia” przy tel. 250-205.

W środę 14 bm., w godz. 16-17, na telefoniczne pytania Czytelników, będą odpowiadali:

- mgr Anna Bakowska, wicekurator oświaty i wychowania d/s kształcenia ogólnego w stołecznym woj. warszawskim,
- mgr Irena Rapacka, pedagog, dyrektor Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej stołecznego woj. warszawskiego,
- inż. Stefan Czyżewski, wicekurator oświaty i wychowania d/s kształcenia zawodowego w stołecznym woj. warszawskim,
- mgr Jan Karpiński, dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego w Ministerstwie Oświaty i Wychowania.

Można też wcześniej nadsyłać pytania listownie, pod adresem: Redakcja „Życia Warszawy”, ul. Marszałkowska 3/5, 00-624 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „Co dalej ośmioklasisto?”.

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Postawy czy pozy?

Nie napracować się, a zarobić...

Na samym wstępie pytała: Ile zarabia przez miesiąc. Dopiero potem: Co będą robić. W zakładzie w którym podejmują swoją pierwszą pracę — zazwyczaj nie zgrzewają długo miejsca.

Taką opinię o absolwentach szkół zawodowych słyszy się nieraz w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Łudzą obietnicami. Licytują się. Przyspekują wysokie zarobki, szybkie awanse, wyjazdy — na budowę — za granicę. Rzeczywistość wygląda inaczej.

To z kolei zdanie o przedstawicielach zakładowych biur kadr, którzy odwiedzają szkoły zawodowe w celu przyciągnięcia do pracy przyszłych absolwentów.

Oczekiwanie młodego człowieka wobec pracy i zakładu nie odpowiadają zazwyczaj stanowi rzeczywistości, który zastaje on w miejscu swojego pierwszego zatrudnienia. Wyobrażenia te kształtuje głównie szkoła, która nie ma jednak wpływu na to, aby jej absolwent zatrudniony był zgodnie z wyuczoną specjalnością, miał warunki pracy odpowiadające przewidzianym normom, był właściwie przygotowywany do nowych obowiązków.

A praktyki zawodowe? Czy nie dają takiego wyobrażenia?

Chłopaki z fantazją

Sam zadalem do pytanie w Zespole Szkół Zawodowych przy ul. Konopczyńskiego 4 w Warszawie, pod którym to szyldem czynne są: Technikum, w którym uczniowie specjalizują się w mechanice i elektronice, Liceum Zawodowe — w automatyce oraz Studium Politeczne o kierunku radiowo-telewizyjnym. Ci, którzy kończą te szkoły, odchodzą z dobrych fachowców. Poza tym uczniowie z Konopczyńskiego nie są zapewne ani leni, ani gorsi od tysięcy młodych ludzi w ich wieku, którzy uczą się, odbywają praktyki zawodowe, i już w tym czasie konfrontują swoje wyobrażenia, a także wzory zachowań wpajane im w szkole — z postępowaniem poszczególnych ludzi i całych grup w nowym dla siebie otoczeniu. Ta reorientacja przebiega bardzo różnie. Opowiadano mi, że czernastu uczniów, których skierowano na praktykę do jednego ze stołecznych przedsiębiorstw przemysłowych, a którym nikt się tam nie interesował, rozebrało się do kapełówek i ułożyło do opalania na wprost okna dyrektora naczelnego. Ten swoisty protest odniósł zresztą pożądany skutek.

Młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych nr 13 przy ul. Felńskiego, przyszli mechanicy i technicy obróbki skrawaniem — rozmawiałem z kilkudziesięcioma uczniami, którzy tego lata podejmą już pracę zawodową — nie wyniosło z przedsiębiorstwa przemysłowego, gdzie odbywała praktykę, dobrych wrażeń i doświadczeń. Przez cały okres wycieczki otworzy w żelazie, stanowiący część składową jakiegoś mechanizmu. Na samo szukanie narzędzi zmarnowano połowę czasu, przeznaczoną na praktykę. Pod koniec pobytu nie było dla uczniów w ogóle roboty. Terminowali tak — po miesiącu — przez dwa lata z rzędu.

Czy po skończeniu szkoły ktoś z was — zapytałem uczniów — zamierza pracować w tym zakładzie?

Chyba tylko na stanowisku dyrektora — odpowiedzieli chórem.

Spuścili jednak z tonu na moją uwagę, że krytykując innych, warto czasem poddać się samokrytyce. W stosunku do zakładu mają duże wymagania, ale czy ich postawa (a może tylko poza?) wobec pracy i życia jest właściwa, a zachowanie w czasie odbywania praktyk nie postawiło ich do życzenia? Miałem w nosie — zebranych w kilku fabrykach sporo cierpliwych uwag, spostrzeżeń, obserwacji, wprawdzie nie o nich aserwacji, ale o ich kolegach. Fakt jest jednak, że uczniowie nie zawsze powierza się opiece dobrych fachowców, ludzi o zacięciu pedagogicznym, a przy tym cierpliwych i zadowolonych. Bardzo rzadko daje się młodym do wykonania pracę na miarę ich potencjalnych chęci, zapału, no i oczywiście — możliwości. Nie powiem nic nowego, stwierdzając, że gdy młodzieży okazuje się zaufanie, stwarza warunki, w których może ona wykazać inicjatywę, samodzielność w myśleniu — z powodzeniem na ogół potwierdza swoje umiejętności zawodowe nabyte przy warsztatach szkolnych, i łatwiej przystosowuje się do zakładu i środowiska społecznego.

Na to także są przykłady.

Gubią się po drodze

Byłoby zabawne dowiedzieć w 1979 roku tego, że mamy wspólną młodzież; rozwinięte i na dobrym na ogół poziomie szkolnictwo zawodowe; że adaptacja społeczno-zawodowa ma zasadnicze znaczenie zarówno dla młodych pracowników, jak i samych zakładów pracy, i że jest już powszechnie doceniana (choć tu i ówdzie działania w

MAREK RÓŻYCKI

zakresie przystosowywania do pracy jeszcze wyraźnie kuleją).

Przecież to trzymamy! Dlaczego więc część młodzieży nie szanuje pracy, grymasi przy wyborze zakładu przemysłowego, droży się, a nawet porzuca robotę? — zapytałem Wacława Kamińskiego, zastępcę kierownika warsztatów w „Urzy-nastec” i jednocześnie pełnomocnika dyrektora do spraw zatrudnienia. Łatwiej mi teraz zrozumieć motywacje młodych ludzi (choć to problem złożony, że o 150 (przeciętnie) absolwentów szkoły zawodowej z ulicy Felńskiego zabiega każdego roku ponad pięćdziesiąt zakładów pracy — także spoza stolicy. Wszystkie pierwszej kategorii! Sam „Ursus” zatrudniłby obecnie wszystkich 150 młodych ludzi kończących tu naukę.

Ogólnie można powiedzieć, że na każdego absolwenta szkół zawodowych w Warszawie (ich długa lista jest do wglądu chociażby w spisie telefonów) przypada kilka, kilkanaście, a nawet po kilkudziesięć wolnych miejsc pracy. Zależy to od tego w czym się specjalizowali. Z opasłych tezek, które położył przede mną pełnomocnik do spraw zatrudnienia, wybrałem ostatnią ofertę Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontów Dźwigów Osobowych.

Absolwentowi po technikum, w czasie odbywania wstępnego (3 miesięcznego) stażu, gwarantujemy wynagrodzenie miesięczne 2100. Po tym okresie 3800—4000 zł netto. Jest możliwość podniesienia kwalifikacji na nieodpłatnych kursach (z częściowym odzwrotowaniem) które pozwalają na zdobycie uprawnień dozorcu technicznemu na konserwację dźwigów. Uposażenia — do 7000 zł. Wczasy. Wycieczki — w ramach akcji socjalnej — do Moskwy, Budapesztu, do Bułgarii.

Naszych Czytelników a szczególnie absolwentów szkół humanistycznych szukających zatrudnienia, którzy po zapoznaniu się z tą ofertą — a podobnym propozycjami dąłoby się zaopiniować kilka stron naszej gazety — mogliby doznać zawrotu głowy, ocuci zapewne poniższą informacją: Z 27 absolwentów szkoły z ulicy Felńskiego, którzy w ubiegłym roku podjęli pracę w jednym z najnowocześniejszych zakładów przemysłowych w Polsce, to jest w „Polcolorze” produkują-

cym kineskopy do telewizorów kolorowych, zwolnili się dotąd 23 osoby...

Szkoly zawodowe kształcą a kadr wciąż brak. Gdzie więc idą absolwenci? Po technikum i liceum starają się dostać na studia. Ci zaś, którzy nie zdają egzaminów — powiedziano mi — „gdzieś się po drodze gubią.”

Przed jakimś czasem pełnomocnik Wacław Kamiński zwrócił się pisemnie do 40 zakładów przemysłowych o informacje, jak sprawują się absolwenci szkoły zawodowej nr 13, czy robią postępy. Nie otrzymał ani jednej odpowiedzi. Po gorzkich doświadczeniach z zakładem produkującym kineskopy do telewizorów kolorowych są podławy, by sądzić, że adresaci po prostu nie mają pełnomocnika, w nic do zakomunikowania.

Swoich wychowanków pan Kamiński spotyka nieraz w stacjach diagnostycznych i prywatnych warsztatach samochodowych, a słyszał też, że niektórzy pracują u ogrodników podwarszawskich jako konserwatorzy urządzeń cieplarni.

Łamanie głowy

Co roku organizowane są przez Wydział Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie spotkania pełnomocników do spraw zatrudnienia absolwentów szkół zawodowych i przedstawicieli zakładów pracy. Program tych spotkań zawiera między innymi dwa żelazne punkty:

● Jak zachęcić młodzież do występowania do szkół zawodowych, z każdym rokiem bowiem jest mniej chętnych. (Myślę, że szkoła i zakład pracy — bez pomocy domu, rodziców — nie zmienia nastawienia młodzieży wobec wyboru tego kierunku nauki).

● Gdzie i jakich szukać argumentów przed postępowaniem znacznej liczby absolwentów, którzy mają już w ręku skierowanie do konkretnego zakładu, rozmyślają się nieraz w ostatniej chwili. I sami rozglądają się za takim zajęciem, żeby się nie narobić, a zarobić.

Otóż uważam, że nie ma co dalej łamać sobie głowy nad

wymyśleniem uniwersalnych metod postępowania z młodzieżą i oddziaływania na młodych ludzi, stojących już przed wyborem miejsca pracy, bo takie nie istnieją. Upatrywanie skutecznego sposobu na nakazach pracy jest anachronizmem. Warto i trzeba natomiast doskonalić i wzbogacać pracę wychowawczą w szkołach oraz — działania adaptacyjne w zakładach pracy. Dyrektor „trzynastki”, mgr Jan Fuśnik opowiada się za zacieśnieniem współpracy szkół z fabrykami i przedsiębiorstwami w tym sensie, aby uczniów już pierwszych klas przybliżyć do spraw przyszłego miejsca pracy i środowiska społecznego — przez organizowanie częstszych wycieczek do zakładów pracy, wspólnych młodzieżowych obozów wakacyjnych, którym by patronowały organizacje fabryczne i szkolne. Młodzież mogłaby brać udział w okolicznościach uroczystościach, imprezach zakładowych. Wszystko w tym celu, aby przesiąknęła atmosfera przyszłego miejsca pracy.

Jeśli chodzi o wstępny staż pracy, to wypadłoby stale przypominać komu należy, że jest to dalszy proces kształcenia i zawodowego młodego człowieka, którego dyplom szkoły zawodowej nie pasuje automatycznie na wszechstronnego specjalistę. Co prawda przy ścisłej współpracy z zakładem szkoła zawodowa ma możliwość dostosowania — oczywiście w rozsądnym zakresie — programu nauczania do potrzeb określonej produkcji. To zaś ułatwia zawodowy start absolwentom szkół zawodowych i ma istotne znaczenie w procesie przystosowania.

P.S. W przykładowych szkołach zawodowych sprawa przechodzenia absolwentów do macierzystych zakładów pracy — wygląda inaczej. Także w małych miastach. Ale tam ze względu na to, że młodzież po ukończeniu szkoły zawodowej nie ma po prostu możliwości przebiegania w zakładach pracy, jak w ulegalkach...



Białowieskie żubry. Naukowcy i hodowcy obliczyli, że stado żubrów żyjących w Puszczy Białowieskiej nie może przekroczyć 230 sztuk. Łość tę determinuje bowiem możliwość ich wykarmienia. Obecnie stado liczy 249 sztuk. Kilkanaście sztuk żubrów zostanie przezielonych do innych kompleksów leśnych na terenie Polski.

ze słów montażowego

Stanisław Grzelecki

KONWENCJA ZABIJANIA

POWSTAŁO już na świecie wiele setek filmów ukazujących wojnę, jej grozę, okrucieństwa i zniszczenia, które powoduje, materialne i moralne. Filmy wojenne mają swoją sierną publiczność. Na wojnę patrzy się jak na widowisko. Jest wielu zwolenników ostrej batalistyki. Wytworzyły się schematy pirackie i aktorskie. Specjalności od wybuchów potrafią w obrazach ekranowych wywołać efekty oszałamiające widzów. Rozpadają się trafiające bombami domy, torpedy rozszarpują kadłuby okrętów, samoloty wybuchają w powietrzu, czołgi palą się złotym płomieniem. I giną ludzie.

Aktorzy nauczyli się już znakomicie pokazywać żołnierzy trafiających pociskiem. Wyrzucają w górę ręce, padają na znak, na twarz albo osuwają się z wolna na ziemię. Miliony ludzi oglądają to w kinach całego świata, ale ich przeżycia rzadko wykraczają poza emocje wzrokowe. Albowiem działa tu prawo konwencji, umowności tematu, u-

umowności formy, umowności zabiegów dramatycznych, technicznych i aktorskich, których celem jest w większości tych filmów wywołanie najmniejszych efektów wizualnych, emocjonalnych, a w dalszej dopiero kolejności refleksji intelektualnej i moralnej.

A obok filmów wojennych powstają przecież tysiące filmów kryminalnych, policyjnych, gangsterskich, szpiegowskich, westernów oraz „zwykłych” dramatów, w których ludzie do siebie strzelają, mordują się w rozmaity sposób, znęcają jedni nad drugimi, zadając sobie nie tylko prostą śmierć, ale i wyrafowane czasem cierpienia.

Kino nauczyło ludzi patrzeć na śmierć, na przemoc, na gwałt i cierpienie, które ludzie ludziom umiemy zadawać. I miliony ludzi oglądają to wszystko i mówią sobie: To tylko kino, to konwencja, umowność. Czy kino podwyższa próg ludzkiej wrażliwości? Czy oswoja z zabijaniem, z niszczeniem życia?

Pamiętam wydarzenie sprzed lat kiedy na festiwalu w Oberhausen, w RFN pojawił się ekranie film dokumentalny pokazujący polowanie na wilki z pokładu łowacza. Widziałem było przerażone zwierzęta jak uciekały, usiłując się ukryć w terenie. Były jednak całkowicie bezbronne. Pociśki myśliwych dosięgały je nieubłagane. Widownia była oburzona. Guizdy, krzyki, tupania towarzyszyły projekcji przez cały czas jej trwania. Była to widownia niemiecka.

Znam ludzi, którzy w kinie zamykają oczy nie tylko przy scenach jakichś cierpienia zadawanych człowiekowi, ale i na widok śmierci drzewa, ścinania go przez drwali. Zapewne, w obrazie żywego leśnego olbrzyma zabijanego piłą, uwalającego się bezsilnie na ziemi, można odnieść nawet i patos dramatu.

Wilki, drzewa. Są bezbronne, bezsilne wobec ludzi. Mo-



Ostatnie dni połowów pod lodem. Mimo plusowych temperatur na jeziorach lód jest jeszcze gruby. Rybacy z Ińska (woj. szczecińskie) łowią na jeziorze Wołowo.

Fot. CAF — Undro

Rabka dla dzieci

ALICJA DMUCHOWSKA

BITWĘ o przyszłość Rabki wygrali przed kilku laty ci wszyscy, którzy uważają, że zgodnie ze swą stuletnią tradycją, powinna być ona u zdrowiskiem dziecięcym i że tylko funkcję uzupełniającą może spełniać lecznictwo dla dorosłych. Śluszna i ważna to decyzja, zwłaszcza, że mimo iż dzieci i młodzież stanowiły przeszło jedną trzecią ludności Polski, przeznacza się obecnie dla nich zaledwie 23 proc. łożek sanatoryjnych.

Zwycięstwo to jednak będzie polowicznie dopóty, dopóki Rabka będzie tylko z nazwy u zdrowiskiem dziecięcym, które poza leczeniem niczego małym pacjentom nie oferuje. Istnieje tu Oddział Instytutu Matki i Dziecka (dawny Dziecięcy Ośrodek Chorób Płuc) znany nie tylko w kraju, ale i za granicą ze swoich prac naukowych dotyczących wykrywania i leczenia chorób dróg oddechowych u dzieci, od wielu lat działa sanatorium górnicze dla dzieci im. Pstrowskiego i sanatoria Państwowego Uzdrawiska Rabka, które zdobyły sobie sławę dzięki skutecznym metodom leczenia astmy u dzieci oraz świetne sanatorium dla dzieci chorych na cukrzycę, w sumie ponad 2000 łożek.

Właśnie dlatego więc, że Rabka dysponuje tak dużym potencjałem leczniczym należy w większym niż dotychczas stopniu wykorzystać ją jako zdrowisko dziecięce. Nie znaczy to jednak, by tworzyć nowe sanatoria, z wyjątkiem zaplanowanych już sanatoriów dla dzieci wiejskich i dla matek z malcami do lat 3, dla których nie ma jeszcze dotąd żadnej takiej placówki, mimo że choroby dróg oddechowych są w tym wieku jednym z największych problemów. Wiadomo bowiem, że każde zdrowisko ma ograniczoną pojemność, a nadmierna rozbudowa doprowadza do urbanizacji ze wszystkimi jej ujemnymi skutkami. Chodzi po prostu o to, by Rabka zapewniała dzie-

Pomoc dla społecznej inicjatywy

Tymczasem nawet słynne walory klimatu uzdrawiska są coraz częściej kwestionowane, gdyż powietrze zanieczyszcza 50 lokalnych kotłowni oraz samochody i autobusy, których dworzec znajduje się w samym centrum uzdrawiska. Wszystko jest jednak jeszcze do wygrania. Rabka ma wielu patriotów oraz sympatyków, którzy tu się urodzili i, mimo że mieszkają i pracują obecnie w innych miastach, zachowali sentyment dla swej rodzinnej miejscowości, ludzi, którzy kurowali się w tym uzdrawisku w dzieciństwie i zawdzięczają mu powrót do zdrowia oraz tych, którzy przywożą do sanatoriów swoje dzieci. Nie wspomnę już nawet o mieszkancach, którzy prowadzą prywatne pensjonaty lub wynajmują pokoje i są zainteresowani w utrzymaniu sławy Rabki jako uzdrawiska dziecięcego.

Zdopingowani obchodami Międzynarodowego Roku Dziecka entuzjaści Rabki zawiązali stowarzyszenie, którego głównym celem ma być stworzenie tu unikalnego, nie tylko w skali Polski, zdrowiska dziecięcego. Optymizmem napawa, że ta społeczna inicjatywa spotyka się z poparciem ze strony władz partyjnych województwa nowosądeckiego oraz bardzo przychylnym przyjęciem ze strony Józefa Moska — sekretarza Miejskiego i Gminnego Komitetu PZPR i Andrzeja Ślupskiego — naczelnika miasta i gminy Rabki.

Jak doprowadzić do tego, by zdrowisko zapewniało dzieciom nie tylko usługi lecznicze na wysokim poziomie, ale także możliwe najlepsze warunki do rozwoju fizycznego i umysłowego, przy czym dotyczyć to ma wszystkich dzieci, zarówno mieszkających tu stale jak przebywających w sanatoriach, pensjonatach prywatnych i na czasach leczniczych z rodzicami?

Wizję takiej Rabki stworzył architekt i plastyk inż. Zbigniew Bielak przy współudziale lekarzy, pedagogów, psycholo-

gów, socjologów, specjalistów w dziedzinie rehabilitacji skupionych we wspomnianym stowarzyszeniu sympatyków uzdrawiska. Liczący 13 stron maszynopisu „kompleksowy program wspólny zagospodarowania i ukształtowania przestrzennego uzdrawiska dziecięcego” jest jedynym w swoim rodzaju opracowaniem, w którym nie zapomniano chyba o żadnej zasadniczej dla zdrowia i samopoczucia dzieci funkcji, którą powinna spełniać Rabka.

Dzieci — najważniejszymi klientami

Program przewiduje szereg działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego oraz uwzględnienia walory krajoznawstwa i ukształtowania przestrzennego uzdrawiska. Podkreśla rolę rehabilitacji leczniczej oraz zabawy dla zdrowia i samopoczucia dzieci, inż. Bielak zaprojektował cały ciąg urządzeń rekreacyjno-rehabilitacyjnych i sportowych dla dzieci w każdym wieku, włoskie indiańskie na stokach Poniczanki, malisteczko ruchu drogowego, a także urządzenia pomagające w nauce, np. „alejkę matematyczną” i „polankę alfabetu”. Nie zapomnieli też o ogródku jordanowskim, w którym zarówno miejscowe jak przyjezdne matki, mogłyby pozostawić dzieci pod opieką, a same skorzystały z kuracji, czy po prostu odpocząć. Na ciągu spacerowym mają być usytuowane kawiarenki, bar mleczny, restauracja, ciastkarnia i lodziarnia. Wszystkie kolorowe i zaprojektowane z myślą o dzieciach.

To samo dotyczyć ma sklepów w Rabce, księgarni i całego handlu, który tu wreszcie ma szansę przekonać się, że dzieci mogą być najważniejszymi klientami. Na których zarabia się niegorzej, niż na dorosłych. Relacjonując ten projekt inż. Bielaka z tym większą przyjemnością, że jest on zgodny z koncepcją Rabki. Jakiej od lat domagało się „Życie”. Teraz jest szansa jej realizacji.

Sprawy do załatwienia

Nigdy bowiem dotąd nie było dla tego rodzaju planów korzystniejszego klimatu. Gospodarze Rabki entuzjastycznie ze wszystkim, co może przyczynić się do zagospodarowania jej zgodnie z szeroko rozumianymi potrzebami dzieci. A tych niewaspokojonych potrzeb jest niewiele. Dla przykładu podam tylko, że w Rabce, w której pracuje przecież znacznie więcej lekarzy niż w innych miastach tej samej wielkości, nie ma dotychczas dostatecznej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej nad uczniami, oraz nie przeprowadzono bilansów zdrowia dzieci w wieku 2 i 4 lat. Z innych rzadkich spraw nie do puentażu brak torpaski saneczkowej, która nadal się tylko w projekcie. To samo dotyczy wykładów narciarskich.

Sądze jednak, że opóźniająca się realizacja tych i innych urządzeń nie powinna być argumentem przeciw przyjęciu, po dokładnym przeanalizowaniu, projektów społecznych. Nie tracąc bowiem z oczu twardej rzeczywistości i ustalając kolejność najważniejszych i ważnych ale mogących poczekać spraw, należy mieć wizję Rabki jako unikalnego uzdrawiska dziecięcego. Wszelkie bowiem cząstkowe rozwiązania, które nie są podporządkowane takim przyszłościowym planom, chociażby i tak doraźnie tańsze i łatwiejsze do realizacji, okazują się potem zwykłe drożdże i w rezultacie nie dają egzaminu.

To świetnie, że gospodarze Rabki zdają sobie z tego sprawę i, że opracowując bogaty program obchodu Międzynarodowego Roku Dziecka uwzględnili w nim także szereg przedsięwzięć projektowanych przez inż. Bielaka, choć jego projekt zagospodarowania Rabki nie jest jeszcze zatwierdzony.

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport



(P) Tak padła bramka dla Gwardii. Przy słupku zdobywca gola — Walczak. Fot. CAF — Urbanek

XVII kolejka piłkarskiej ekstraklasy

Porażka Ruchu z GKS 0:2, Odra — Widzew 0:0

(P) Pozornie nie się nie zmieniło w ligowej tabeli po sobotnio-niedzielnej rundzie spotkań. Na dół na czele jest Odra przed Ruchem, Legia zaś wyprzedza Widzew lepszą różnicą bramek. W rzeczywistości sytuacja wygląda jednak znacznie korzystniej dla Legii oraz Widzewa, które mają za sobą bardzo cenne remisy w meczach wyjazdowych — Widzew z liderem tabeli 0:0, a Legia w Krakowie z Wisłą 2:2.

Dzięki tym remisom Legia i Widzew zrównały się dorobkiem punktowym z Ruchem, który przegrał niespodziewanie z GKS Katowice 0:2. Ruch wyprzedza Legię i Widzewa, a o ile lidera dzielą te trzy punkty, to Ruch ma przewagę nad zespołem Łódzkiego. A od lidera dzielą te trzy punkty, to Ruch ma przewagę nad zespołem Łódzkiego. A od lidera dzielą te trzy punkty, to Ruch ma przewagę nad zespołem Łódzkiego.

Jedyną zwycięstwą na wyjeździe wywalczył zespół Szombierka (2:0 za Śląskiem), Stal w Mielcu wygrała z Pogonią 2:0, a obie bramki były dziełem Szarmacha. Warszawa Gwardia „wymieciła” 1 bramkę w meczu z Arką, co dało drużynie stołecznej 2 pkt. i awans na 14 pozycję w tabeli. LKS podzielił się punktami z Zagłębiem, a Polonia z Lechem. W obu meczach były jednakowe rezultaty — 1:1. Bramkę padła w sumie 15, a więc wciąż „kręca się” piłkarze wokół normy, wynoszącej u nas 2 bramki na jeden mecz.

A oto tabela:

	pkt.	br.
1. Odra	24	29-13
2. Ruch	22	26-20
3. Legia	22	21-16
4. Widzew	22	18-14
5. Szombierki	19	27-18
6. ŁKS	18	21-15
7. Stal	18	23-18
8. Lech	17	23-26
9. GKS	17	17-22
10. Zagłębie	16	16-18
11. Wisła	15	25-23
12. Arka	15	18-22
13. Śląsk	14	12-18
14. Gwardia	12	15-27
15. Polonia	11	11-23
16. Pogoń	10	18-28

GKS — RUCH 2:0 (1:0)
Bramki zdobyli: Ryszard Bożycko w 21 min., oraz Eugeniusz Piłta w 60 min. Widzów: ok. 10 tys.

Obrzmiała niespodzianka sprawił piłkarze GKS Katowice, pokonując jednego z pretendenta do tytułu mistrza Polski i niedawno zwycięzcę Wisty Kraków. Wynik jest tym bardziej nieoczekiwany, że Ruch podczas inauguracji rundy wiosennej „błysnął” dużą formą, a GKS grał w Gdyni przeciętnie.

Zwycięstwo gospodarzy jest w pełni zasłużone. Zdecydowała o nim przede wszystkim większa szybkość, ambicja oraz skuteczność. Piłkarze Ruchu gubili się w licznych podaniach w środku boiska, katowiczanie natomiast grali przystojnymi środkami, długimi przetrzaskami, szybko zdobywali teren. Z kilku doskonałych sytuacji wykorzystali dwie, w 21 min. Bożycko po rzucie rżniącym po raz pierwszy zmusił bramkarza chorzowiek do kapitulacji, a w 60 min. katowiczanie wykorzystali niedoczekanie obrońców i bramkarza Ruchu, uzyskując drugą bramkę.

ODRA — WIDZEW 0:0
Widzów ok. 20 tys. Żółta kartka: Piłta (Widzew).

Inauguracja wiosennej rundy rozgrywek w Opolu zgromadziła komplet widzów, którzy nie mogli narzekać na brak emocji. Na dobrze przygotowanej murawie stadionu oba zespoły zaprezentowały futbol na wysokim poziomie.

Kibice opolscy liczyli na sukces swojej drużyny, ale na przedzłotki stanął doskonały broniący bramkarz Widzewa — Burzyński. Jemu łódzianie mogą zawdzięczać czyste konto i wywalczenie remisu. Burzyński był bohaterem spotkania. Odra, choć przeprowadzała szybkie, urozmaicone i groźne w środku pola ataki, nie potrafiła ich jednak odpowiednio wykończyć. Ponadto obrona Widzewa spisywała się dobrze, pilnie strzegąc groź-

nych napaści. Odra — Bołca i Tycia.

POŁONIA — LECH 1:1 (0:1)
Bramki zdobyli dla Polonii: Rochnia w 68 min., dla Lecha: Milewski w 22 min. Widzów ok. 2 tys.

Remis zadowolił na pewno gości, którzy przez całe prawie spotkanie grali defensywnie, rzadko przechodząc do kontrataków. Jeden z wypadów zakończył się nieoczekiwaną bramką. Poloniści atakowali, częściej byli w posiadaniu piłki. W pierwszych 45 minutach ofensywa gospodarzy docierała jednak tylko do pola karnego Lecha. Dopiero po przerwie, gdy tempo gry bytymian wzrosło, pod poznąską bramką docho- dzić zaczęło do groźnych śpię. W 68 minucie, po okresie przynajmniej przewagi gospodarzy, udało im się uzyskać wyrównującą bramkę.

ŚLĄSK — SZOMBIERKI 0:2 (0:0)
Bramki zdobyli: Herisz 51 min. oraz Ogaza 75 min. Widzów ponad 15 tys.

Śląsk przegrał po kompromitująco słabej grze. Obie bramki dla gości padły po błędach wrocławskich obrońców. Drużyna Śląska zawiadła tym razem na całej linii, grała szablonowo, nieskutecznie, ratując brakiem zgrania, niecelnymi podaniami — słabą grą obrońców i drugiej linii.

W przeciwieństwie do gospodarzy piłkarze Szombierka (choć też nie pokazali gry na wysokim poziomie) imponowali szybkością, długimi podaniami piłek oraz udanymi kontratakami, do których z powodzeniem włączali się boczni obrońcy. W zespole Szombierka podobali się Sroka, który zupełnie wyłączył z gry Janusza Sybisa oraz Janek i Nagiel.

LKS — ZAGŁĘBIE 1:1 (0:1)
Bramkę dla Zagłębia zdobył Mazur (42 min.), dla LKS Nowak (82 min.). Widzów ponad 15 tysięcy.

LKS grający z kilkoma podmi- niłkami rozpoczął dość e- nergetycznie, ale stworzył duże luki w defensywie, co spowodowało że w ciągu pierwszych 8 min. Zagłębie wyrobiło sobie trzy idealne pozycje do zdobycia bramek. Niebezpieczeństwo dla łódzian zagrażało jednak nie bramkarz lecz Marek Dziuba. Z wolna gra się wyrównała, jednak atak LKS grał niezwykle chaotycznie. W jednej z kontrataków w 42 min. nie obstawiony przez obronę łódzka Włodzimierz Mazur ostro strzelił ze skrzydła i piłka wpadła do siatki Andrzeja Koniecznego.

Po zmianie boisk LKS przypuścił znów natarcie. Zagłębie cofnęło się do defensywy, pragnąc utrzymać korzystny dla siebie rezultat. Zmasowane ataki łódzian przyniosły efekt dopiero 8 min. przed końcem meczu, kiedy Witold Nowak otrzymał piłkę ze skrzydła, z najbliższej odległości celnie strzelił.

Wynik remisowy nie krzywdzi żadnej ze stron. Najlepiej w zespole łódzkim zagrał Marek Dziuba i Jan Sobol. Do najlepszych punktów Zagłębia należeli Wojciech Rudy, bramkarz Krzysztof Szabik i Włodzimierz Mazur. Ten ostatni przed końcem meczu opuścił boisko, gdyż odnowiła mu się kontuzja.

STAL — POGOŃ 2:0 (2:0)
Bramki zdobył Andrzej Szarmach w 7 i 29 min. Widzów 15 tys.

Piękna, słoneczna pogoda i dobra płyta boiska, ka- zały oczekiwać dobrego widowiska. Tak też istotnie było, choć nie przez cały mecz. W ostatnich 30 min. ciężar gry wzięli na siebie jedynie portowcy, co jednak nie przyniosło żadnych korzyści, ani też nie uratowało poziomu meczu w tej fazie. Dotychczas niemal zawsze silną bronią mieleczan była druga linia, a w tym spotka-

Florecistki AZS w Pucharze Europy

(P) Niezwykle zadziwy pojedynek siostry florecistki AZS Warszawa w finale turnieju o Puchar Europy z bukaresteńską Steaua. Ostatnie puchar wywalczyły florecistki rumuńskie, które okazały się lepsze od warszawianek o zaledwie jedno trafienie (62-61) przy remisowym rezultacie meczu 8:8. Dla AZS punkty zdobyły: Barbara Wysocka — 4 oraz Delfina Skąpska i Kamila Składanowska — po 2, a dla Rumunek — Stahl — 3, Ardianu i Moldovan — po 2 oraz Turcanu — 1.

Memorial L. Fischera

(P) W niedzielę zakończyła się w Zakopanem ogólnopolska impreza w narciarstwie klasycznym, II memorial im. prof. Ludwika Fischera.

W ostatnim dniu zawodów odbył się bieg kobiet na 10 km oraz konkurs skoków na wielkiej Krokwi.

Bieg odbył się na Cyrhli i zakończył zdecydowanym zwycięstwem Anny Gebali, która wyprzedziła swą najgroźniejszą w kraju konkurentkę i koleżankę klubową — Annę Pawlusiak.

Konkurs skoków na wielkiej Krokwi odbył się w doskonałych warunkach przy słonecznej pogodzie. Było to bardzo optymistyczne zakończenie zawodów. Konkurs wygrał w wielkim stylu 20-letni zawodnik WKS Legia Zakopane — Andrzej Kowalski, który miał skoki 115 i 108,5 m.

Wyniki biegu na 10 km kobiet:

1. Anna Gebala (BETS Wiśniowa) — 35:01
2. Anna Pawlusiak (BETS Wiśniowa) — 36:31
3. Jadwiga Guzik (Podhale Nowy Targ) — 37:12

Wyniki konkursu skoków:

1. Andrzej Kowalski (WKS Legia) — 252,9 (115 i 108,5 m)
2. Henryk Tajner (Olimpia) — 232,3 (109 i 108 m)
3. Adam Krzysztowiak (WKS Legia) — 230,4 (107,5 i 101 m)

Legia zremisowała w Krakowie z Wisłą 2:2

Od naszego specjalnego wysłannika
WALDEMARA CHLEBOWSKIEGO

Legia zremisowała w Krakowie z mistrzem Polski, Wisłą 2:2 (0:0). Bramki zdobyli dla Legii — Lasoń w 54 i Adamczyk w 76 min., dla Wisły — Kmieciak w 73 i Maculewicz w 76 min.

Warszawianie zagraли dobrze i choć remis w Krakowie jest ich sukcesem, mieli szansę ten mecz wygrać. Legia grała lepiej od Wisły i mądzej taktycznie. Na śliskim, błotnistym boisku krakowianie próbowali techniczną grą wymuszać w Warszawie obronę, defensory Legii zagrał jednak dobrze i wytrzymał 20-minutowy okres przewagi gospodarzy.

Dobra postawa obrońców i bramkarza Kazimierskiego sprawiła, że jedyną zdobyczą krakowian było kilka rzutów różnych. Po wytrzymaniu okresu przewagi Wisły legioniści przeszli do ataku. Dobrze grał Baran, który był inicjatorem wielu groźnych akcji. Szkoda tylko, że nie potrafił żadnej z nich zakończyć skutecznym strzałem.

Szybkie, długie podania Adamczyka i akcje Kuśty powodowały, że obrońcy krakowscy gubili się. W pierwszej połowie Legia mogła objąć prowadzenie, ale dwukrotnie dobrych okazji nie wykorzystał wspomniany już Baran. W 40 minucie mając przed sobą tylko Gonetę dla siebie kilkanaście metrów przed bramką doznał krakowskiemu obrońcy.

Druga połowa meczu rozpoczęła się od przewagi Wisły. Tym razem legioniści szybciej przeszli do kontrataku. Po dobrym podaniu Kuśty Cmikiewicz minął w 52 minucie obrońców i precyzyjnie dośrodkował. Baran strzelił jednak z kilku metrów zbyt lekko i Gonet zapał piłkę. Chwilę później po dobrze wykonanym przez Kuśtę rzucie rżniącym Lasoń pozostał w wolnej pozycji strzelił głową do bramki. Wydawało się, że na tak trudnym terenie Wisła nie zdoła już poprawić rezultatu. Legia miała kil-

ka minut później szansę na podwyższenie prowadzenia, ale piłka po strzale Milewskiego trafiła w supek.

Błędem warszawskiej drużyny było ponowne oddanie inicjatywy Wisła. Krakowianie, którzy w środku rozegrali wyzyskując mecz z Malmö, wykrzesali z siebie resztki siły, z wielką ambicją zwracali się do walki i nadszpierali dobrze wytrzymali mecz kondycyjnie. Błąd warszawskich obrońców umożliwił Kmieciakowi przejęcie piłki po dośrodkowaniu Targosza i zdobycie wyrównującej bramki. Wisłacy wykorzystali chwilowe załamanie gości i w trzy minuty później zdobyli drugą bramkę ze strzału Maculewicza (głową). Jedyną chyba błąd w tym meczu popełnił w tej sytuacji dobrze przez cały czas grający Kazimierski. Wybiegł on do dośrodkowania, ale nie dostrzegł piłki.

Za utratą przez Wisłę drugiej bramki również winę ponosi jej wy, oddano wiele pięknych skoków, choć niezbyt długich. Rozegrano go bowiem podczas odwilży. W konkursie startowało 82 zawodników z 15 krajów, ale m. in. bez czołowych zawodników NRD, CSRS, Jugosławii.

Ostatni dzień przyniósł sporą niespodziankę. Dwuobój klasyczny wygrał Karl Lustenberger — pierwszy Szwajcar, który w tak długiej historii tych zawodów stanął na najwyższym podium. Lustenberger uzyskał 422,44 pkt. i wyprzedził Rauno Miettinen (Finlandia) — 416,60.

Kulminacyjnym punktem zawodów w Holmenkollen był o- twardy konkurs skoków, obserwowany przez 60 tys. widzów. Sukces święcił gospodarz, który zajął dwa pierwsze miejsca. Triumfował Per Bergerud przed Johanem Saetre. Trzecie miejsce zajął bardzo odważnie skaczący zawodnik radziecki Walerij Sawin. Konkurs był cieka-

wy, oddano wiele pięknych skoków, choć niezbyt długich. Rozegrano go bowiem podczas odwilży. W konkursie startowało 82 zawodników z 15 krajów, ale m. in. bez czołowych zawodników NRD, CSRS, Jugosławii.

W biegu na 50 km duży triumf odniósł Norwegowie, którzy wywalczyli trzy czołowe lokaty. Zwyciężył Oddvar Braa wyprzedzając o ponad 2 min. Knuta Aalanda. Braa objął prowadzenie już przed półmiejem i nie oddał go już do końca biegu. Zawodnicy walczyli nie tylko z dystansem, ale również z opadami śniegu i bardzo ciężką trasą.

1. Oddvar Braa (Norwegia) — 2:48:06
2. Knut Aaland (Norwegia) — 2:50:35
3. Lars-Erik Eriksen (Norwegia) — 2:51:08
4. Thomas Wassberg (Szwecja) — 2:51:19
5. Jan Lindval (Norwegia) — 2:51:27
6. Gullio Capitano (Włochy) — 2:52:20

W maratonie startował również reprezentant Polski Józef Luszczek. Na tak długim dystansie nie czuł się jednak najlepiej i zajął 21 miejsce z czasem 2:58:17.

Bieg na 50 km zaliczany był do Pucharu Świata. Po tej konkurencji prowadzi w klasyfikacji pucharowej Braa — 117 pkt. przed Eriksenem — 98 pkt., Ake Lundbaeckiem (Szwecja) — 85, Capitano — 74 pkt. oraz Wassbergiem i De Zoltem — po 68 pkt.

Gwardia zaczęła atakować. Kontrataki Kupcewicz i jego kolegów na niewiele się zdały. W końcówce gospodarze mieli nawet szansę podwyższyć wynik, ale strzał Pulikowskiego obronił Zemojtel nogami.

W sumie mecz na Raclawickiej dostarczył kibicom sporo emocji. Piłkarze obu drużyn zaszli na pochwałę za poświęcenie i brawurę, które demonstrowali na ciężkim i śliskim boisku. (J.Z.)

Koszykarze wrocławskiego Śląska coraz bliżej tytułu

(P) W Rzeszowie zakończył się w niedzielę drugi finałowy turniej grupy „A” ekstraklasy koszykarzy. Coraz bliżej tytułu mistrzowskiego jest wrocławski Śląsk, który w Rzeszowie — podobnie jak w pierwszym turnieju w Lublinie — odniósł trzy zwycięstwa. Śląsk ma już trzy punkty przewagi nad drugą w tabeli — Resovią.

Do zakończenia rozgrywek grupy „A” pozostały jeszcze dwa turnieje — we Wrocławiu i Poznaniu.

Sobota: Śląsk Wrocław — Start Lublin 92:70 (40:30), Resovia Rzeszów — Lech Poznań 93:85 (42:52); Start — Lech 87:75 (47:39), Śląsk — Resovia 91:87 (41:34).

TABELA FINAŁU „A”

1. Śląsk	18	6	42
2. Resovia	15	9	39
3. Start	14	10	38
4. Lech	12	12	36

(P) W Kielcach zakończył się w sobotę pierwszy turniej finałowy „B” ekstraklasy koszykarzy. Najlepiej spisali się w nim zespoły Wybrzeża Gdańsk i Górnik Wałbrzych, które wygrały po cztery mecze. Trzy zwycięstwa odniosła krakowska Wisła, dwa — ŁKS Łódź, po jednym — Legia Warszawa i Turów Zgorzelec.

Przed drugim i zarazem ostatnim turniejem, który odbędzie się w Szczecinie, sytuacja jest w zasadzie jasna. ŁKS i Turów mają cztery punkty straty do ósmej w tabeli Legii i trudno sobie wyobrazić, by w pięciu meczach zdołali tę różnicę odrobić. Tym drużynom przyjdzie więc zapewne opuścić ekstraklasę.

Stołeczna Legia w turnieju kielceńskim wypadła słabo. Pokonała tylko gdański Wybrzeże. Na usprawiedliwienie legioni- stów podajmy, że występowali oni bez Ciska, a już na początku pięćdziesięciu imprezy kontuzji doznał Kwasiński.

Wyniki sobotnich spotkań: Wisła — Turów 79:78 (53:45), ŁKS — Legia 76:71 (34:39), Wybrzeże — Górnik 109:96 (61:50). W tym ostatnim meczu Edward

Jurkiewicz zdobył dla Wybrzeża 58 punktów.

TABELA FINAŁU „B”

5. Wybrzeże	14	9	37
6. Wisła	14	9	37
7. Górnik	11	12	34
8. Legia	9	14	32
9. ŁKS	5	13	23
10. Turów	5	13	23

W niedzielę zakończył się w Toruniu międzynarodowy turniej koszykówki juniorów. W ostatnich spotkaniach Polska „B” (kadeci) wygrała z rezerwami Węgier 69:52 (28:27), a

Polska „A” pokonała po zwycięstwie walcu Bułgarię 87:78 (39:13). Najlepszym strzelcem turnieju był Ila Chorożow (Bułgaria), a najlepszym zawodnikiem — Mariusz Kaczmarek (Polska).

1. Polska „A” 6 244-219
2. Bułgaria 5 222-221
3. Polska „B” 4 203-205
4. Węgry 3 189-221

Do biegu końca rozgrywek II ligi koszykarek. Do rozegrania pozostały jedynie zaległe spotkania grupy „B” AZS Zielona Góra — Polonia Warszawa, która odbędzie się 16-17 marca.

Awans do ekstraklasy wywalczyły zespoły krakowskiego Hutnika i AZS Katowice. Drugą ligę opuszczają drużyny: Korony Kraków, Glińka Gorlice, Ogniwa Szczecin i AZS Toruń.

(P) Fragment meczu Lech — Śląsk.

Fot. CAF

Na boiskach Anglii i Szkocji

(P) W spotkaniach ekstraklasy piłkarskiej Anglii padły wyniki:

Arsenal — Bristol City 2:0, Birmingham — Coventry 0:0, Derby — Leeds 0:1, Everton — Notts Forest 1:1, Middlesbrough — Aston Villa 2:0, Norwich — Chelsea 2:0.

W tabeli prowadzi Liverpool (27 spotkań) — 43 pkt. przed Evertonem — 41 pkt. (30), Arsenal — 38 (29), Leeds — 38 (30), West Bromwich — 36 (25) i Notts Forest — 33 pkt. (25 spotkań).

W II lidze angielskiej pierwsze miejsce zajmuje Brighton 40 pkt. (31 spotkań) przed Stoke — 39 pkt. (30), Sunderland — 38 (30), Crystal Palace — 37 (29), West Ham — 35 (28) i Fulham — 31 (28).

Obrona Pucharu Anglii, zespół Ipswich Town przegrał na własnym boisku ćwierćfinałowy pojedynek pucharowy z liderem tabeli FC Liverpool 0:1. Zwycięską bramkę zdobył Ken Dalglish. W pozostałych spotkaniach padły wyniki:

Tottenham Hotspurs — Manchester United 1:1, Wolverhampton Wanderers — Shrewsbury 1:1, West Bromwich Albion — Southampton 1:1.

W piątek rundzie Pucharu Szkocji zanotowano wyniki:

1. Per Bergerud (Norwegia) — 248,3 (86,5 + 92,5)
2. Johan Saetre (Norwegia) — 247,2 (87,5 + 90,5)
3. Walerij Sawin (ZSRR) — 241,9 (84,5 + 90,5)
4. Hiroaki Yagi (Japonia) — 241,2 (86,5 + 89)
5. Hubert Neuper (Austria) — 240,9 (85 + 90)
6. Władimir Czerniaw (ZSRR) — 237,0 (87 + 88,5)

I losowanie: 5 — 9 — 11 — 12 — 31 — 34
II losowanie: 5 — 10 — 39 — 33 — 36 — 41
Konicówka banderoli: 92G

Nagroda specjalna 1.000.000 złotych z zakładów Express Łotka z dnia 7 marca br. przypada na kupon o nr banderoli 11 702135 seili GD z kolektury 2/00 w oddziale PPTS w Krakowie.

DUŻA SYRENKA
14 — 15 — 21 — 31 — 39
Konicówka banderoli: nr 747

MAŁA SYRENKA
I losowanie: 7 — 9 — 10 — 19 — 20 — 26
II losowanie: 5 — 14 — 18 — 24 — 26 — 27
III losowanie bezpłatne: 7 — 16 — 19 — 23 — 25 — 27

Totalizator piłkarski
Totalizator Sportowy podaje wyniki meczów I, II i III ligi angielskiej zarówno rozegranych na boiskach jak i wylosowany wynik zastępczy dla meczu przelozonego objętych zakładami piłkarskimi na dzień 10.3.79 r.

1. Birmingham — Coventry 0:0
2. Middlesbrough — Aston Villa 2:0
3. Norwich — Chelsea 2:0
4. Cambridge Utd. — Notts County 0:1
5. Charlton — Millwall 2:4
6. Luton — Orient 2:1
7. Sheffield Utd. — Stoke 0:0
8. West Ham — Brighton 0:0
9. Blackpool — Plymouth 0:0
10. Colchester — Mansfield Wylosow. 2 (dwa)
11. Hull City — Burny 4:1
12. Swindon — Carlisle Utd. 0:0
13. Walsall — Sheffield Wed 0:2

PP Totalizator Sportowy podaje wyniki meczów klasy międzynarodowej, objętych zakładami piłkarskimi na ligę polską na dzień 10/11.III.79:

8. Broń Radom — Pogoń Staszów 4:0
10. Stal Rzeszów — Kocona Kielce 3:0
11. BKS Bielsko Biala — Motor Praszka 1:0
12. Sparta Zabrze — Unia Oświęcim 2:0
13. Urania Ruda Śląska — LTS Łabędy 1:0

Temat dnia

Przepraszamy — nie ma sprzedaży

Decyzją zarządu radomskiego WSS, z dniem 8 marca br. kawiarnia „Teatralna” zaprzestaje sprzedaży ciast na wynos. Wyroby cukiernicze pracowni tego lokalu będzie można kupować w „Delikatesach” przy ul. Żeromskiego 44. W uzasadnieniu decyzji podaje się, że sprzedaż ciast — jakkolwiek prowadzona od pierwszych dni powstania kawiarni — stanowiła dużą nieprawidłowość i w znacznym stopniu zakłócała sprawność obsługi konsumentów. Tyle sucha informacja i zarządzenie. A życie?

Trudno nie przyznać racji zarządowi WSS, gdy wśród wysuwanych argumentów mówi o dezorganizacji obsługi kawiarnianych gości. Rzeczywiście tłum osób stojących w kolejce po ciastka utrudniał, i to w dużym stopniu, ruch kelnerski. Niepodważalne są też inne motywy, jak choćby mniejsza możliwość kontroli ilości produkcji cukierniczej po wprowadzeniu nowego systemu jej rozliczania.

Ale są i racje klientów, z którymi należy się liczyć. Konsument lubi świeże wyroby — pachnące skórką pomarańczową, ciepłe babki drożdżowe, paczki prosto z rondla itp. Ta świeżość będzie już zupełnie inna po transporcie ciast do „Delikatesów”. Pogorszeniu może ulec (obymy się mylili w swoim sądzie) rytmika dostaw. Co innego bowiem, gdy pracownia jest tuż przy sklepie, co innego gdy pozostaje w nieco dalszej odległości. Wreszcie zaopatrzenie niedzielne. Większość radomian wracając po południu z niedzielnych spacerów „wpadała” do „Teatralnej” bądź „Stylowej”, aby kupić coś słodkiego „na zab”. Obecnie będzie to niemożliwe. „Delikatesy” czynne są w dni świąteczne tylko do godz. 14.

Zakupy ciast i ciastek w „Teatralnej” stały się niejako tradycją. Dodajmy — tradycją wieloletnią. Pozostając w zgodzie z przepisami należy ją szanować. Ponad 30 lat stanowiło wystarczająco długi okres dla zrealizowania wielu decyzji o przyniesieniu lokalowi dodatkowych pomieszczeń. Mając taki kapitał powierzchniowy i otwierając przy „Teatralnej” punkt handlowy zarząd WSS byłby w zgodzie z przepisami, a jednocześnie podstawowymi zasadami szanowania konsumenta. (am)

Pilna konieczność likwidacji uciążliwej bazy transportowej

Grupa mieszkańców wieżowca przy ul. Żeromskiego 84 zwróciła się do nas z interwencją w sprawie uciążliwego sąsiedztwa bazy Zakła-

W klubie NOT

0 nowych metodach budowy samochodów

Radomski Dom Techniki postanowił zmodyfikować swoją dotychczasową działalność. Począwszy od bieżącego miesiąca gościć w nim będą z odczytami wybitni naukowcy krajowi i zagraniczni, nie zabraknie również spotkań z czołowymi przedstawicielami świata kulturalnego.

Cykł tego rodzaju imprez zainauguruje 13 bm. spotkanie z przebiegającym w Radomiu, prof. doc. inż. Breuerem z Politechniki w Darmstad (RFN). Zachodniomiejscu naukowcy wygłoszą referat pt. „Nowe metody budowy samochodów w RFN”. Początek w sali klubowej Domu Techniki przy ul. Struga 7 o godz. 17. (am)

WPGK najlepsze

we współzawodnictwie prasy

Wojewódzkie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Budownictwa Komunalnego w Radomiu dokonało podsumowania wyników międzyzakładowego współzawodnictwa pracy za 1978 rok. I miejsce zajęło Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, przed Kombinate Budownictwa Komunalnego, Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji i Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Komunikacji Miejskiej. Załoga WPGK utrzymała dzięki sukcesowi propozycji ufundowanej w 1977 roku przez wojewodę i Wojewódzką Radę Związków Zawodowych. (am)

Dzień Radomia

MONODRAM. Dziś 12 bm. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki wystąpi aktor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie Andrzej Salwa, który zaprezentuje monodram pt. „Szkoła janczarów”. Jest to autentyczna historia człowieka, który w czasie wojny jako małe dziecko wywieziony został z Polski do hitlerowskich Niemiec i oddany do tzw. szkoły janczarów, a potem adoptowany przez niemiecką rodzinę. Występ rozpoczyna się o godz. 18. Wstęp wolny.

W KLUBIE „PAX”. Dziś 12 bm. w klubie Stowarzyszenia PAX przy ul. Traugutta 40 odbędzie się spotkanie z red. Marią Bocheńską, która mówi będzie na temat „Papież Jan Paweł II w Meksyku”. Spotkanie rozpoczyna się o godzinie 18.30.

WYSTAWA. W sali wystawowej „Empiku” czynna jest wystawa prac artysty plastyka — Elżbiety Wiśniewskiej, absolwentki Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prace, które prezentowane są na wystawie to przede wszystkim akwarele. Ta interesująca wystawa czynna będzie do 18 bm. (bw)

Potrzeby większe niż możliwości wykonawców

Spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe

Zgodnie z Uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Radomiu w tym roku w woj. radomskim zostanie zbudowanych i przekazanych do użytku 192 tys. m kw. powierzchni użytkowej czyli nieco ponad 3,5 tys. nowych mieszkań. Najwięcej, bo aż 163 tys. m kw. czyli około 3 tys. mieszkań stanowią będą lokale spółdzielcze. Resztę — budownictwo mieszkaniowe zakładów pracy.

— 2017 mieszkań zbudujemy w Radomiu gdzie wciąż są największe potrzeby społeczne a na mieszkaniwa oczekuje około 16 tys. członków i kandydatów, którzy zgromadzieli pełny, spółdzielczy wkład mieszkaniowy — mówi inż. Jan Augustyniak, prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Nasze wysiłki inwestycyjne w budownictwie mieszkaniowym uzupełni Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, która będzie inwestorem mini-osiedla mieszkaniowego przy ul. Chrobrego, w którym zamieszka 250 rodzin pracowników kilku radomskich zakładów pracy i instytucji. Nowe mieszkania dla swojej załogi zbuduje też przysuski „Hortex”, który znajduje się w fazie rozbudowy.

W Radomiu i woj. radomskim

Z wykazu zadań i tzw. efektów rzeczowych br. wynika, że największymi placami budowy w Radomiu będzie osiedle mieszkaniowe im. XXXV-lecia PRL na Gołębiowie, w którym ma przybyć aż ponad tysiąc nowych mieszkańców. Poza tym — 600 mieszkań zaplanowano do oddania na „Ustroniu”, a blisko 400 na Młodzianowie. W innych miejscowościach woj. radomskiego najwięcej nowych mieszkań bo 260 przybędzie na terenie osiedla „Wschód” w Kozienicach. Poza tym 150 na osiedlu „Centrum” w Grójcu, 145 — w Szydłowcu, 123 — w Przysusze (z udziałem „Hortexu”), 70 — w Białobrzegach, 60 — w Lipsku i 40 — w Warce. Pierwsze, skromne jeszcze efekty będą na terenie nowo powstającego osiedla „Podgóry” w Pionkach gdzie zamieszka w br. pierwszych 85 rodzin.

Największym wykonawcą będzie załoga Kombinatu Budowlanego z Radomia, której pomocą w tym roku brygady warszawskiego „Beton-Stal” (domy w Kozienicach), budowlani z Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego ze Skarżyska Kamiennej (będą pracować w Szydłowcu) oraz Kombinatu z Ostrowca Świętokrzyskiego (będą na budowie w Lipsku). Zgodnie z dobrą tradycją nie zabraknie też brygad innych zakładów pracy, które w zamian za mieszkania dla swoich załóg przejmą na siebie w większości przypadków prac-

chlonne roboty wykończeniowe.

Za mało nowych sklepów

W przeciwieństwie do wzrastających zadań w budownictwie mieszkaniowym niezbyt różowo przedstawiają się perspektywy tzw. budownictwa towarzyszącego w nowo powstających osiedlach mieszkaniowych. Dla przykładu, przewiduje się realizację tylko 4 tys. m kw. w nowych obiektach handlowo-usługowych czyli... mniej jak wykonano w ub. roku. Praktycznie oznacza to, że przybędą tylko dwa pawilony handlowe na „Ustroniu” (jednostka „B”), kawiarnia przy ul. Chrobrego, pawilon usługowy przy ul. Curie-Skłodowskiej oraz mały pawilon handlowy w Warce. W stosunku do potrzeb — to stanowczo za mało.

Aby uzupełnić listę spółdzielczych inwestycji, które w br. po raz pierwszy przekroczy w woj. radomskim wartość 1 mld zł, dodajmy, że rozpocznie się budowę kilku nowych przedszkoli. M.in. w radomskim „Ustroniu”, w Warce, Zwoleń, Pionkach i Lipsku. Część środków przeznaczy się też na pokrycie kosztów budowy dróg dojazdowych i ulic osiedlowych (nareszcie ma być gotowa ul. Osiedlowa i kolejny odcinek ul. Południowej na „Ustroniu”) oraz na porządkowanie i zagospodarowanie terenu.

Spółeczne potrzeby są z pewnością znacznie większe. Cóż, trzeba jednak mierzyć siły na zamiary gdyż prawdą jest, że i tak przyrost zadań będzie bardzo trudny do osiągnięcia przez załogi przedsiębiorstw budowlanych, którym aura wyjątkowo nie sprzyjała przez wiele miesięcy. Pocięszające jest, że

sprawniej, niż dotychczas, przekazuje się tereny budowlane i niezbędną dokumentację techniczną wykonawcom, od których wysiłku zależeć będzie przecież końcowy wynik w br. Oby tylko zwiększona ilość nie odbiła się na gorszej jakości mieszkań i obiektów towarzyszących.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Dobra inicjatywa

Komitetu Osiedlowego nr 4

Jak najwłaściwiej zorganizować pomoc dla ludzi samotnych i w podeszłym wieku? Iu jest ludzi w osiedlu wymagających domowej opieki, niesprawnych — którym należy zapewnić zakup lekarstw czy artykułów codziennej potrzeby, komu z nich w pierwszej kolejności załatwić remont mieszkania odcinając ich od wycekiwania w administracji budynków mieszkalnych? Nad tymi i podobnymi problemami zastanawiał się ostatnio Komitet Osiedlowy nr 4.

Postanowiono, że najpierw trzeba zorientować się w zakresie potrzeb tych ludzi i w zależności od tego zorganizować możliwie szeroki front pomocy.

Komitet Osiedlowy nr 4 zwraca się z apelem, aby wszyscy oczekujący podobnej pomocy, zamieszkali w terenie działania komitetu osiedlowego, względnie ich najbliżsi sąsiedzi zgłaszali w tej sprawie informacje, propozycje i wnioski u przewodniczącego Komitetu Osiedlowego nr 4 — ob. Stanisława Sikory, zam. przy ul. 1 Maja 23 m. 20. Wnioski i uwagi w tej sprawie przyjmuje przewodniczący we wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 9 do 10. (be-de)

Sport • Sport •

45 minut dobrej gry na powitanie wiosny

Prawie 5 tys. kibiców spragnionych piłki nożnej przybyło w niedzielę na stadion Broni, przy ul. Narutowicza, gdzie gospodarze w premierowym meczu wiosennej rundy spotkali o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej podejmowali Pogon Staszów. Mecz zakończył się zwycięstwem Broni 4:0, a bramki zdobyli: w 5 min. Czapliski, w 26 min. Kośmider, w 33 min. Błiski i w 68 min. Gniadek.

Radomianie rozpoczęli mecz w dobrym tempie, górując nad przeciwnikiem szybkością i opanowaniem piłki na zmrożonej, śliskiej płycie boiska. Raz po raz na bramkę Pogoni sunęły składne ataki metalowców, kończące się celnymi strzałami.

Po przerwie, wbrew oczekiwaniom, widowisko popsuło się wyraźnie. Zastępa w tym nie tylko słońca, które uczyniło z płyty błotniste bajoro, ale przede wszystkim zły taktyki gospodarzy, którzy cofnęli głęboko na własne pole, nie potrafili

zdobyć terenu szybkimi, długimi podaniami.

Goście poczynali sobie w tej sytuacji coraz śmielej, będąc kilkakrotnie o krok od zdobycia honorowego gola. Kiedy wydawało się, że rezultat meczu nie ulegnie zmianie, nastąpił zryw radomian, którzy między 65 a 80 min. stworzyli kilka gorących sytuacji pod bramką Pogoni. Jedną z nich, po solowym przeboju i strzale Gniadek, przyniosła Broni 4 bramki.

ZAWISZA JEDNAK LEPSZY

Po serii zwycięstw 2-ligowe siatkarki Radomki musiały uznać tym razem wyższość Zawiszy Sulechów, przegrywając na własnym terenie obydwie spotkania mistrzowskie. Wicelider tabeli wygrał gładko sobotni mecz 3:0. Nieco lepiej spisali się radomianki w spotkaniu rewanżowym. Po wygraniu pierwszego seta 16:14, przegrały jednak trzy następne i cały mecz 1:3. (am)

List z widowni

Mroźek w radomskim teatrze

Slawomir Mrozek, „Karol”, „Zabawa”. Reżyseria i inscenizacja: Zygmunt Wojdan. Scenografia: Olaf Krzysztok. Opacowanie muzyczne: Franciszek Barfuss. Asystent reżysera: Henryk Tomczyk. Obsada: Andrzej Kaluza, Jerzy Gołębowski, Krzysztof Kurza, Henryk Tomczyk. Premiera: 25 lutego 1979 roku w Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu.

Czy jest jeszcze w kraju profesjonalny teatr, który nie grał Mroźka? Na pewno nie. Siad mogliśmy się spodziewać, iż w najbliższych planach repertuarowych teatru znajdzie się miejsce dla autora „Tanga”. Ale jest miłym zaskoczeniem dla miłośników Melpomeny, że stało się to tak szybko, nieledwie u progu artystycznego dokonania młodego zespołu. Cieszy to podwójnie. Po pierwsze, stworzone publiczności znakomitą okazję do przypomnienia sobie wczesnych utworów Mroźka. Po wtóre, zaprezentowanie spektakli ze wszech miar ucały i godny uwagi. Bowiem wbrew pochopnym sądom o łatwości wystawiania sprawdzonych w teatralnych bojach współczesnej klasyki. Inscenizacja „Karola” — szczególnie „Zabawy” — dwóch jednakówtek składających się na wieczór w Teatrze Powszechnym, nie należy do przedsięwzięć łatwych.

Kiedy liczne sukcesy odnoszą „Emigranci” (miałem ostatnio możliwość obejrzeć tę sztukę w Szwecji — korzystnie zresztą wyróżnioną przez tamtejszą krytykę — jeszcze jeden dowód popularności polskiego dramaturga) Zygmunt Wojdan odważnie zdecydował się na sięgnięcie

do utworów z pierwszego okresu twórczości Mroźka, o utworów o wiele rzadziej obecnie granych.

„Karola” i „Zabawę” pokazano na scenie inicjatyw, na niewielkiej przestrzeni, ale tego rodzaju ustykuowanie nie tylko nie przeszkadza, ale wręcz odwrotnie — wydaje się doskonałym współzawodnictwem przekazu.

Teatr Mroźka stanowi przykład trafnego przystosowania scenicznego konkretno do wyabstrahowanej tezy myślowej. Ta wspaniała umiejętność podporządkowania kapryśnych, a zarazem pełnych poetyckiej ironii arabesek intelektualnemu kanonowi teatralnej konstrukcji widoczna jest także w „Karolu” i „Zabawie”. Lecz autor nie jest tutaj tylko prześmiewcą, choć komizm, groteskowe efekty zmuszają również do śmiechu. Na scenie jest to bowiem śmiech grozy, śmiech strachu, śmiech niepewnego jutra. Na widowni zaś śmiech, po którym natychmiast przychodzi głęboka refleksja.

„Karol” to studium leku. Mroźek ukazuje schemat mechanizmu zmiany ludzkiej postawy, od obrony człowieczeństwa do jego zaprzeczenia. Widz uczestniczy w kre-

owanej ad usum Delphini ideologii „karolstwa”, a niedoszła ofiara polowania na Karola staje się tej ideologii... głównym twórcą. Telefon Okulisty do Dziadka z donosem na nowego Karola staje się zmienną punktą sztuki. W inscenizacji Wojdana trafnie wydobyte zostały psychologiczne prawdopodobieństwo tej metamorfozy. W „Karolu” kładzie się akcent na powszedniość, pospolitość i naturalizm aury, gestu, rekwizytu. I właśnie w momencie zderzenia się i przecięcia groteski z realnością sztuka nabiera wymowy ważkiego ostrzeżenia. Wydaje się, iż stosując taką formułę stylizacyjną, o wiele lepiej „humaczyć” Mroźka, niż za pomocą teatralnej maniery i udziwniania. Wojdan dobrze prowadzi aktorów. Wnuka, w miarę brutalnego i tego typu (uosobienie nazistów) inteligentnie uosabia Henryk Tomczyk. Andrzej Kaluza z humanistą w żalonym tchórze i kolaboranta. Kapitałna postać Dziadka-analfabety odzwierciedla parodystycznym umiarem Jerzy Gołębowski.

Sztuką diametralnie odmienną od „Karola”, pełną zaskoczeń i niedomówień, niezbyt przy tym podatną „recenzentom streszczeniem” jest „Zabawa”. Nie mamy wątpliwości, że chodzi tu o trawestację „Wesela” Wyspiańskiego. Treści poniekąd archetypiczne, osadzone w pejzażu narodowej tradycji. Niedługo popularne powiedzenie Wojtki Młynarskiego: „W co się bawić? nabiera u Mroźka wymiaru niezwykle pojemnej metafory. W sztuce absurd łączy się z realnością, paradoksalne łamiętki in-

telektualne z dosłownością naturalnego sztafażu. To już nie błażoska i tragicznie smutna polska szopka. Reżyser, właściwie odczytując intencje autora, zatępił narodowe cechy bohaterów. Nie ma tu więc plaskiej rodzajowości i chociaż, co do tego go nie mamy wątpliwości, rzecz dzieje się nad Wisłą, zdajemy sobie sprawę, że jest to przypowieść dotycząca całej współczesnej generacji, niezależnie od miejsca zamieszkania na ziemskim globie. Współczesna cywilizacja została w „Zabawie” poddana groteskowej deformacji, ujawniając dopiero wtedy swe schorzenia i niedomagania.

„My nie gorsi” — upewniamy samych siebie rozpaczliwie trzej parobczy-hipisi, ogarnięci totalną „niemożliwością”. Rozpaczyliwie próby „zabawy” dzięki udanym kreacjom aktorskim zyskują tragiczny, pogłębiły, autentyczny ludzki wymiar. Może tylko w pewnych momentach postacie sceniczne wydają się zbyt patetycznie teatralne, przerysowane, ale to już nie tyle wina aktorskiego warsztatu, ale młodzieńczej fantazji, która kazała zapomnieć, iż dla oddania tragizmu irracjonalnego buntu, czasami lepiej przydatne są inne środki wyrazu, mniej ostentacyjne, kameralne. Chociaż dzięki sile witalnej młodych aktorów przedstawienie zyskało na rozmachu, tempie i może mocniej i na trwałej zapisze się w świadomości widzów.

Godzi się podkreślić, że do sukcesu reżysera i aktorów przyczyniła się także oszczędna, funkcjonalna scenografia Olafa Krzysztoka oraz subtelna oprawa muzyczna Franciszka Barfussa. WMB

Z myślą o wiosnie



Działkowicze nie czekając na wiosnę już teraz odwieżdżają sklepy Spółdzielni Ogrodniczej zaopatrując się w narzędzia, nasiona, nawozy i środki ochrony roślin.

Zakład Zaopatrzenia Ogrodniczego WSO w Warce dopinuje na terenie woj. radomskiego osiemnastoma sklepami, do których dostarczono już sprzęt i nasiona wartości 20 mln zł.

Duży zapas narzędzi m.in. grabek, spulchniaczy, opryskiwaczy ogrodowych a także akcesoriów dla pszczelarzy znajduje się w magazynach.

W tym roku po raz pierwszy działkowicze będą mogli nabyć specjalne zestawy narzędzi wyposażone w komplet noży ogrodniczych, sekatory, nowe lekkie piłki składane do przesiewiania koron drzew.

Pełny wybór podstawowego sprzętu ogrodniczego działkowicze z Radomia i innych miejscowości w kraju znajdują na dorocznym kiermaszu zieleni, organizowanym w kwietniu przez WSO w Radomiu pod patronatem „Zycia Radomskiego”. (bd)

fol. BRONISŁAW DUDA